

TOMASZ JASTRUN  
*okno z wierszem*

## Ciemne złoto

**J**ózef Czechowicz długo mieszkał w Lublinie i tego miasta, jego magii, jest wiele w wierszach poety. Ale w 1933 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w Polskim Radiu. W czasie inwazji hitlerowskiej, reagując na słynny rozkaz płk. Umiaśtowskiego, by wszyscy mężczyźni zdolni do służby wojskowej ewakuowali się na wschód, prawdopodobnie pieszo dotarł do Lublina. 9 września uznał, że jest zarośnięty i poszedł do fryzjera. W ten właśnie budynek trafiła bomba – pech, a może los. Rozpoznano go po okładce słownika, który zawsze nosił w kieszonce marynarki. Miał 36 lat.

Kiedyś nie przemawiały do mnie wiersze Czechowicza, ale tak bywa z poezją, trzeba wejść głębiej w jej świat, by ją odkryć. Lubię książki, gdzie zebrane są wspomnienia o człowieku. Sam tak wspominałem poetów m.in. w zbiorach o Giedroyciu, Herbercie, Szymborskiej i ks. Twardowskim. W roku 1971 ukazała się książka o Czechowiczu, żyło wtedy jeszcze wielu ludzi, którzy go osobiście znali. To nie tylko są wspomnienia, to też świadectwo epoki. Poeta Jan Śpiewak tak opisuje Czechowicza: „Dość szeroka twarz, mięsiste wargi, lekko sepleniący głos, żartowniś zawołany, niewiarygodny łakomczuch, pisywał znakomite zresztą wiersze reklamowe dla krakowskiej fabryki cukierniczej dla czekoladek, które mógł połykać w olbrzymich ilościach”. Powtarza się w opisie postaci Czechowicza, że był nieco przyciężki, a pewna osobliwa dama tak go charakteryzuje: „Bardziej ciastowaty niż jędrny”. Syn woźnej, był poetą małego miasta, prowincji i biedy, z kompleksami niskiego pochodzenia. Był gejem. „Jego homoseksualizm nie był w kole przyjaciół kontestowany, po prostu przyjmowano, że mieszka ze Stefankiem”, wspomina Miłosz. Nic dziwnego, że lubił opiekować się młodymi pisarzami.

Łatwiej opisać wygląd i zachowanie poety niż jego twórczość. To się zawsze wymyka słowom, wiersze lubią mówić same za siebie. Był poetą nastroju, używał rymów, ale swobodnie, wersy długie i nagle krótkie, grał formą, często nie stosował

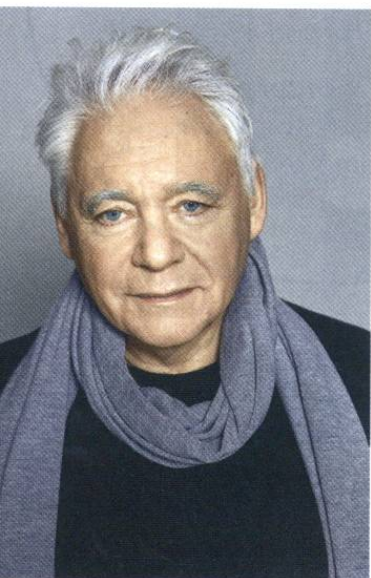
znaków przestankowych, co wtedy jeszcze bulwersowało. Jego poetyka zalicza się do awangardowej, gdzie igra się językiem i wyobraźnią, ale był w niej jedną nogą, druga osadzona była w tradycji poezji. Dużo w tych wierszach nastrojów, rozmigotań, rozmgleń. Czytając wspomnienia o poecie, spotkamy wiele smaków i zapachów dwudziestolecia międzywojennego. Idealizowaliśmy tamten czas cudem odzyskanej niepodległości, a było bardzo ciężko, potem szpetnie. Można zaryzykować sąd, że Hitler „uratował” nas przed polską wersją faszyzmu. Ale życie literackie było wtedy bardziej gęste niż teraz, poeci często spotykali się ze sobą, spierali się, powstawały setki pism. Czechowicz brał w tym udział. To, czy było się zwolennikiem grupy poetyckiej Skamandra, czy Awangardy, budziło wielkie emocje, toczyły się wojny poetyckie. Czechowicz, autor niewielu wierszy, miał duże ambicje, przewidział katastrofę wojenną, ale też swoją pośmiertną sławę. O tym jest ten wiersz, jak wiele innych tego poety oparty na nastroju.

### TO WIEM

*dzień bursztynowy mija  
rok za rokiem przemija  
nielekkie  
dłonie poety płoną  
aleś korono  
daleko*

*nie spadasz jakoś na czoło  
a spadły pierwsze krople burzy  
w ogrodach ognia  
pomruk wybuchy wróży*

*jeszcze zaczekam  
potem  
obalę się jak wszyscy trup  
i tak kiedyś zaleje sławą ciemnym złotem  
grób*



TOMASZ JASTRUN  
poeta, prozaik,  
krytyk literacki,  
czuły obserwator  
świata. Zawsze z książką  
obok poduszki.